



Munich Personal RePEc Archive

How to support the development of social innovation?

Witold Kwasnicki

University of Wrocław, Institute of Economic Sciences

2014

Online at <http://mpa.ub.uni-muenchen.de/62418/>

MPRA Paper No. 62418, posted 26. February 2015 08:49 UTC

MONOGRAFIE IBRKK



INSTYTUT BADAŃ RYNKU, KONSUMPCJI I KONIUNKTUR
INSTITUTE FOR MARKET, CONSUMPTION AND BUSINESS CYCLES RESEARCH

Innowacje społeczne

od idei
do upowszechniania
efektu



ISBN 978-83-61284-51-2



INSTYTUT BADAŃ RYNKU, KONSUMPCJI I KONIUNKTUR

Innowacje społeczne

**od idei
do upowszechniania
efektu**

WARSZAWA 2014

Recenzent: *prof. dr hab. Alicja Kusińska*

Redakcja naukowa: *prof. dr hab. Anna Olejniczuk-Merta*

Redakcja i korekta: *Jakub Nowak*

Projekt graficzny okładki: *Studio Graficzne Karandasz*

Publikacja powstała przy współpracy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

© Copyright by Instytut Badań Rynku, Konsumpcji i Koniunktur
Warszawa 2014

Materiały zawarte w monografii są chronione prawem autorskim.
Przedruk tekstu może nastąpić tylko za zgodą wydawcy.

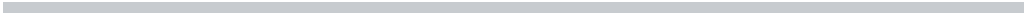


Instytut Badań Rynku, Konsumpcji i Koniunktur
Institute for Market, Consumption and Business Cycles Research
02-001 Warszawa, Al. Jerozolimskie 87
tel.: (48) 22 628 55 85, 22 813-46-50
fax: (48) 22 628-24-79
e-mail: ibrkk@ibrkk.pl
<http://www.ibrkk.pl>

ISBN 978-83-61284-51-2

Spis treści

Wstęp	5
Innowacje społeczne to środek do pełnego wykorzystania kapitału społecznego i intelektualnego – <i>Lena Kolarska-Bobińska</i>	7
Znaczenie innowacji społecznych dla społeczeństwa i rola Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju w promowaniu tych innowacji – <i>Iwona Wendel</i>	9
Dlaczego problemów gospodarczych współczesnego świata nie da się rozwiązać bez innowacji społecznych? – <i>Witold M. Orłowski</i>	13
Innowacje społeczne – aktywizacja społeczeństwa czy coś więcej? – <i>Anna Olejniczuk-Merta</i>	18
Jak wspierać rozwój innowacji społecznych? – <i>Witold Kwaśnicki</i>	27
Ekonomia społeczna a trzeci sektor – <i>Jan Jakub Wygnański</i>	44
Społeczna innowacyjność biznesu – wymiar etyczny – <i>Bolesław Rok</i>	52
Mechanizm współtworzenia a stymulowanie rozwoju innowacji społecznych – <i>Katarzyna Bachnik</i>	68
Jakość życia a innowacje społeczne – <i>Mirosława Janoś-Kresło</i>	77
Innowacje społeczne rodzą się w przedszkolu – <i>Agata Stafiej-Bartosik</i>	89
Innowacje społeczne w ochronie zdrowia – <i>Urszula Kuzińska, Hanna Kuzińska</i>	95
Innowacje społeczne jako czynnik zrównoważonego rozwoju transportu – <i>Mirosław Antonowicz</i>	108



Witold Kwaśnicki
Uniwersytet Wrocławski

Jak wspierać rozwój innowacji społecznych?

Przyspieszenie rozwoju społeczno-gospodarczego i stały wzrost dobrobytu, czego doświadczają niektóre kraje w ostatnich 250 latach (najpierw Wielka Brytania, a potem inne państwa Europy Zachodniej i Ameryki Północnej) związane jest w dużym stopniu z postępem technologicznym (szeroko rozumianymi innowacjami, w tym społecznymi). Rozwój innowacyjny nie byłby jednak możliwy bez odpowiedniego klimatu społecznego, sprzyjającego wprowadzaniu tych zmian. Innowacje pojawiały się często w przeszłości, jednak nie miały wielkiego wpływu na poprawę dobrobytu człowieka. Dopiero to, co obecnie nazywamy rewolucją przemysłową, czyli rozwojem kapitalistycznym opartym na wolności gospodarczej, poszanowaniu własności prywatnej, korzystaniu z owoców własnej pracy (mechanizm rynkowy) pozwoliły na szybkie i szerokie rozprzestrzenianie się innowacji i zaspokajanie potrzeb całego społeczeństwa (nie tylko elit). Na fundamentalną rolę szeroko rozumianej polityki wolności gospodarczej zwrócił uwagę Ludwig von Mises w opublikowanym w 1949 r. *Ludzkim działaniu* oraz w *Mentalności antykapitalistycznej*, której pierwsze wydanie ukazało się w 1956 r. (patrz polskie tłumaczenia: Mises 2007, s. 7-8; Mises 2008, s. 38-39).

Niniejszy tekst jest kontynuacją poprzednich rozważań autora nt. innowacji społecznych (Kwaśnicki 2014), w których koncentrował się na przedstawieniu problemów związanych z definicją i rozumieniem innowacji społecznych oraz zaprezentował swoje przemyślenia dotyczące sposobu wspierania rozwoju gospodarczego (w tym rozwoju innowacji) przez instytucje państwowe.

Ważnym składnikiem obecnych strategii rozwoju UE i jej krajów członkowskich (a także Stanów Zjednoczonych) jest wspieranie tzw. innowacji społecznych, niezależnie od sposobu definiowania innowacji społecznej, każda innowacja zawiera w sobie ten postulowany element „społeczna” (Kwaśnicki 2014). Nawet jeśli jest to czysta innowacja techniczna, to zawsze ma charakter społeczny, w znacznym stopniu wpływając na styl życia społecznego. Czy takie innowacje techniczne, jak żarówka, samochód, samolot, telewizor, radio (listę można wydłużać) nie są także społecznymi? To przecież one w radykalny sposób zmieniły styl życia codziennego, a także stały się podstawą wykształcenia nowych reguł kulturowych i zachowań społecznych. Można zaakceptować, że w ostatnich 250 latach zmieniła się struktura komponentów technicznych i społecznych we wprowadzanych innowacjach. W wieku XIX te komponenty mogły być mniej znaczące niż obecnie, także rozprzestrzenianie innowacji i jej wpływ na styl życia w XIX wieku mógł być wolniejszy. Tego typu zmiana struktury komponentów technicznego i społecznego wydaje się być naturalnym procesem związanym np. ze stopniowym zaspokojeniem potrzeb niższego rzędu (materialnych) i w coraz większym stopniu dbałością o zaspokojenie potrzeb wyższego rzędu (niematerialnych).

W ramach projektu TEPSIE (The Theoretical, Empirical and Policy Foundations for Building Social Innovation in Europe), w którym bierze udział zespół Wrocławskiego Centrum Badań EIT+ pod kierunkiem autora niniejszego tekstu, podjęto próbę zdefiniowania czym jest innowacja społeczna (Caulier-Grice *et al.* 2012). Można potraktować ją jako użyteczną, bo jest swego rodzaju podsumowaniem dotychczasowych prób definicji innowacji społecznej. W projekcie TEPSIE przez innowacje społeczne rozumie się nowe rozwiązania (odnoszące się do produktów, usług, modeli, rynków, procesów, itp.), które jednocześnie spełniają społeczną potrzebę skuteczniejszą niż istniejące rozwiązania i doprowadzają do nowych lub ulepszonych funkcji i relacji oraz pełniejszego wykorzystania środków i zasobów. Innymi słowy, innowacje społeczne są dobre dla społeczeństwa, ponieważ zwiększają jego zdolność do działania.

Wrocławskie Centrum Badań EIT+ miało do tej definicji kilka zastrzeżeń związanych z nieoperacyjnością: brak mierzalności, np. jak mierzyć poziom spełnienia potrzeby społecznej? Co to znaczy, że są dobra dla społeczeństwa? W jakiej perspektywie czasowej? Mimo tego definicja zasługuje na uwagę, ponieważ skupia się na elementach nowości i oryginalności. Ma więcej wspólnego z klasyczną definicją innowacji niż z definicją zmiany (a tak często definiuje się innowacje społeczne).

Definicja ta jest uzupełniona dyskusją na temat pięciu rdzennych elementów innowacji społecznej (*coreelements*) oraz ośmiu wspólnych cech innowacji społecznej (*commonfeatures*). Następujących pięć elementów rdzennych powinno być obecnych by daną praktykę uznać za społecznie innowacyjną (Caulier-Grice *et al.* 2012; Kwaśnicki 2014):

- nowość,
- funkcjonalność od pomysłu do realizacji,
- skuteczność,
- spełnienie potrzeby społecznej,
- poprawa zdolności społeczeństwa do działania.

Jak wspierać rozwój innowacji społecznych?

Od wielu lat, po obu stronach Atlantyku, państwo bardzo aktywnie wspiera rozwój innowacji społecznych. W Stanach Zjednoczonych, w 2009 roku, Barack Obama, nowo wybrany prezydent Stanów Zjednoczonych, ogłosił utworzenie biura ds. innowacji społecznych i przeznaczył na jego działalność 50 mln dolarów w budżecie na 2010 rok. Od 2010 roku funkcjonuje w Białym Domu Biuro Innowacji Społecznej i Aktywności Obywatelskiej (*Office of Social Innovation and Civic Participation* 2014). Jednocześnie powołano Social Innovation Fund (2014). Już w 2010 r. rząd USA podkreślał, że na 11 inwestycji realizowanych przez Social Innovation Fund, przeznaczono ze środków publicznych więcej niż odpowiednie pieniądze przeznaczone przez organizacje filantropijne. Fundusz ten koncentruje się na współpracy z organizacjami charytatywnymi, instytucjami społecznymi i przedsiębiorcami prywatnymi. W ostatnim raporcie Social Innovation Fund (*Getting Results, Transforming Lives* 2013) odnotowano, że The Corporation for National and Community Service przy-

znała 137,7 mln dolarów dotacji dla rozmaitych przedsięwzięć związanych z innowacjami społecznymi. Dzięki staraniom tego Funduszu zgromadzono 350 mln dolarów prywatnych i pozafederalnych zobowiązań na finansowanie aktywności związanej z innowacjami społecznymi. Ponadto The Corporation for National and Community Service wybrała 20 organizacji przyznających granty, które mają możliwość uzyskania subsydiów ze Społecznego Funduszu Innowacyjności między 1 mln a 10 mln dolarów rocznie na okres do pięciu lat.

Podobnie Unia Europejska włączyła innowacje społeczne w budowane strategii rozwoju. Innowacje społeczne są obecne w wielu inicjatywach politycznych Komisji Europejskiej, np. Europejski program walki z ubóstwem i wykluczeniem społecznym, Innowacyjna Unia, Inicjatywa na rzecz przedsiębiorczości społecznej, pakiety na rzecz zatrudnienia i inwestycji socjalnych, Agenda cyfrowa, Nowa polityka przemysłowa, Partnerstwo innowacji dla aktywnego i zdrowego starzenia się. Wiele projektów innowacji społecznych uzyskuje wsparcie ze strony Funduszu Strukturalnego. Na lata 2014-2020, innowacje społeczne zostały określone w rozporządzeniach dotyczących funduszy strukturalnych, oferując dodatkowe możliwości państwu członkowskiemu i regionom do inwestowania w te innowacje, zarówno w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR), jak i Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS). Są to duże pieniądze, wydatki samego EFS wynoszą około 10% całkowitego budżetu UE.

Po kilku latach dużego zainteresowania w Unii Europejskiej innowacjami społecznymi i operowania hasłem wspierania innowacji społecznych oraz wspierania innowacyjnego rozwoju, przyszła kolej na nowe hasło, które jak się wydaje, będzie dominowało w latach 2014-2020: inteligentny rozwój (*smart specialisation*, <http://s3platform.jrc.ec.europa.eu/home>). Politycy, a za nimi naukowcy, którzy chętnie korzystają z funduszy publicznych, co pewien czas zmieniają hasła inspirujące ich do działania. Autor tego opracowania szacuje, że zmienia się je w cyklu 7-8 letnim. W połowie lat 90. używano hasła budowy „Gospodarki Opartej na Wiedzy”, potem – „Innowacyjny jednolity rynek”, teraz – „Inteligentny rozwój”, „Unia innowacji”. Widocznie konieczne są te nowe hasła, które skrywają stare, nierealizowalne idee. Przeglądając dokumenty Unii Europejskiej dotyczące problematyki *smart specialisation* można odnieść wrażenie, że problematyka innowacji społecznych w nowej strategii jest marginalizowana. Przykładowo w *Guide to Research and Innovation Strategies for Smart Specialisation* (2012 s. 65) wymieniono 12 obszarów działania (klastry: innowacje przyjazne MŚP; infrastruktura badawcza, centra kompetencji i parki naukowe; współpraca uniwersytety – przedsiębiorstwa; agenda cyfrowa; kluczowe technologie; kultura i branża kreatywna; internacjonalizacja; instrumenty inżynierii finansowej; innowacyjne zamówienia publiczne; zielony wzrost; innowacje społeczne). Warto zauważyć, że innowacje społeczne wymieniono na ostatnim miejscu. Obszary te omawiane są w Aneksie II, w którym poświęcono trzy strony na opis innowacji społecznych. Na s. 107 zadano pytanie: „Dlaczego innowacje społeczne powinny być częścią inteligentnego rozwoju?”. Po krótkim wstępie, zawierającym opis czym są innowacje społeczne, znajduje się stwierdzenie: „Z tych powodów innowacje społeczne oferują sposób sprostania wyzwaniom społecznym, gdy rynek i sektor publiczny nie są w stanie skutecznie reagować na potrzeby społeczne. Mogą one przyczynić się do zmniejszenia przepaści innowacyjnej poprzez zaangażowanie użytkowników (w tym grup

marginalizowanych) i interesariuszy procesu innowacyjnego, wspieranie wzrostu sprzyjającego włączeniu społecznemu. Dlatego też jest ważnym mieć je na uwadze podczas projektowania strategii innowacji na rzecz inteligentnego rozwoju. Innowatorzy społeczni mogą pochodzić z różnych środowisk. Innowacje społeczne mogą być opracowywane przez sektor prywatny, sektor publiczny i przez Trzeci sektor (np. organizacje pozarządowe), ale powinien też obejmować gospodarstwa domowe i obywateli, czyli tzw. poczwórną helisę, i mogą być realizowane na szczeblu krajowym, regionalnym i lokalnym”. Dalej znajduje się opis barier i wyzwań dla rozwoju innowacji społecznych oraz długa prezentacja dotychczasowego sposobu finansowania działań i badań związanych z innowacjami społecznymi. W zasadzie jedynym fragmentem traktującym o włączeniu innowacji społecznych do strategii inteligentnego rozwoju jedno zdanie o tym, że innowacje społeczne mogą przyczynić się do rozwiązania największych wyzwań społecznych, takich jak starzenie się społeczeństwa, wzrost zapotrzebowania na usługi zdrowotne, ryzyko ubóstwa i wykluczenia społecznego, potrzeba lepszego i bardziej przejrzystego zarządzania i bardziej zrównoważonego zarządzania zasobami.

Podobnie jest w działaniach polskiego rządu na rzecz inteligentnego rozwoju. Program Operacyjny Inteligentny Rozwój ma zastąpić dotychczasowy Program Innowacyjna Gospodarka. W dokumencie *Program Operacyjny Inteligentny Rozwój 2014-2020*, opublikowanym we wrześniu 2013 r. (*Program Operacyjny... 2013*), znajduje się niewiele na temat innowacji społecznych. Na ten kluczowy temat nie ma prawie nic, poza stwierdzeniem „PO IR jest komplementarny z Programem na rzecz Przemian i Innowacji Społecznych. Komplementarność dotyczy działań finansowanych w ramach PO IR ze środków celu tematycznego 3, w szczególności w zakresie wspierania przedsiębiorczości, a także wsparcia tworzenia i rozszerzania zaawansowanych zdolności przedsiębiorstw w zakresie rozwoju produktów i usług”. Można odnieść wrażenie, że w pozostałych miejscach (sześciu, jak udało się policzyć autorowi tej części publikacji) pojęcie „innowacje społeczne” zostało użyte jakby przypadkowo.

Niepokoje powtarzanie od lat tych samych fraz, w różnych konfiguracjach. W założeniach realizacji Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój (*Założenia... 2013*) napisano: „W celu zwiększenia skłonności przedsiębiorstw do podejmowania działalności innowacyjnej konieczna jest realizacja przedsięwzięć systemowych, które będą wpływać na cały system innowacji w Polsce. Takimi działaniami są: promocja innowacyjności jako źródła konkurencyjności gospodarki, promocja współpracy nauki i biznesu (*networking*) oraz kształtowanie postaw innowacyjnych w społeczeństwie. Finansowane będzie także prowadzenie analiz, dotyczących zmiany stanu innowacyjności gospodarki, skuteczności wykorzystywanych instrumentów wsparcia oraz nowych trendów w tym zakresie. Ponadto realizowane będą projekty dotyczące promocji i wdrażania innowacyjnych rozwiązań o charakterze nietechnologicznym (innowacje w usługach, zarządcze, organizacyjne i marketingowe) oraz innych form innowacji (popytowe, otwarte, społeczne, nowe modele biznesowe itp.)”. Nasuwa się pytanie z kategorii retorycznych: co nowego w stosunku do poprzednich programów wspierających rozwój innowacyjny zawarto w przytaczanym dokumencie?

W czerwcu 2008 r. w Gdańsku odbyła się konferencja „Ekonomia Solidarności”, podczas której zaprezentowano dokument *Manifest Ekonomii Społecznej (Manifest... 2008)*.

Powstawał on w latach 2006-2008, w zamierzeniu miał być głosem środowiska ekonomii społecznej w Polsce, zainicjować budowę polskiego modelu ekonomii społecznej i zintensyfikować jej rozwój. Cztery lata po tym wydarzeniu, w listopadzie 2012 r. Jan Jakub Wygnański i Piotr Frączak opublikowali tekst podsumowujący te lata doświadczeń, pt. *Manifest ekonomii społecznej cztery lata później* (materiał opublikowano w Internecie oraz w półroczniku „Ekonomia Społeczna” (Frączak, Wygnański 2013). Głos ten jest o tyle ważny, że autorami są osoby od wielu lat bardzo zaangażowane w działalność trzeciego sektora, aktywnie uczestniczące w rozwijaniu ekonomii społecznej w Polsce, mające niekwestionowany autorytet w środowisku aktywistów, ale też wśród polityków i samorządowców.

Autorzy przytaczanego dokumentu zauważają, w omawianym okresie „w Polsce ze środków UE uruchomiono na bezprecedensową skalę liczne programy wsparcia ekonomii społecznej na poziomie krajowym i regionalnym. Wydano setki milionów złotych, wsparto setki programów i instytucji, których celem ma być wspieranie ekonomii społecznej, zorganizowano tysiące konferencji i szkoleń, uruchamiano zespoły, budowano strategie, prowadzono badania itd. Można zaryzykować twierdzenie, że był to najkosztowniejszy w ostatnich latach program wsparcia ekonomii społecznej w całej UE” (Frączak, Wygnański 2013). Po tej refleksji pytają o skuteczność tych wszystkie działań i przedstawiają jeszcze całą listę dodatkowych, ważnych pytań, np.: „Czy podmiotów ekonomii społecznej jest więcej? Czy stworzono w oparciu o te mechanizmy nowe, wartościowe, trwałe miejsca pracy dla osób, które mają problemy z odnalezieniem się na otwartym rynku pracy? Czy środowisko jest bardziej zintegrowane i zdolne do budowania wspólnej wizji rozwoju ekonomii społecznej? Czy ekonomia społeczna i jej produkty są bardziej rozpoznawalne społecznie? Czy dotarliśmy do jakichkolwiek ważkich nowych źródeł badawczych? Czy nasza pozycja w UE, jako dynamicznego lidera rozwoju ekonomii społecznej, została podtrzymana? Czy na poziomie rządowym udało się zbudować poważne środowisko realnie, a nie tylko nominalnie zainteresowane rozwojem ekonomii społecznej? Czy wreszcie zakładanie i funkcjonowanie podmiotów ekonomii społecznej jest prostsze, wzięwszy pod uwagę np. dostęp do kapitału początkowego, fachowego wsparcia, dostęp do rynków?” (Frączak, Wygnański 2013).

Bardzo niepokojące jest to, że ci doświadczeni działacze ruchu społecznego, doskonali znawcy historii i bieżącej sytuacji w szeroko rozumianym trzecim sektorze, konstatują, iż „wiele wskazuje na to, że właściwie na wszystkie zapisane powyżej pytania trzeba udzielić odpowiedzi negatywnej”. Proponują, by „szczerze zastanowić się nad powodami porażki i zadbać o to, aby przynajmniej tych samych błędów nie powielać w przyszłości”.

Po tej publikacji należałoby spodziewać się zdecydowanej reakcji środowiska, wielu debat i głosów polemicznych. Zastanawiający jest brak reakcji, mimo że od publicznego udostępnienia tekstu upłynęły prawie dwa lata (niniejszy tekst powstał we wrześniu 2014 r., a cytowany tekst był udostępniony w Internecie w listopadzie 2012 roku). Powyższy stan zastanawia. Czy jest to reakcja typu „chowam głowę w piasek”, czy wynika ze swego rodzaju cynizmu, z przekonania, że faktycznie tak jest, niewiele tutaj da się zrobić w pojedynkę, ale dopóki można działać i korzystać z funduszy unijnych, to trzeba w tym trwać?

Zatrważające jest stwierdzenie Jakuba Wygnańskiego i Piotra Frączaka: „z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że liczba osób, które zostały zatrudnione do wspierania ekonomii społecznej jest wyższa niż liczba stworzonych w sektorze ekonomii społecznej miejsc pracy”. Sytuacja nie powinna dziwić, bo tak zwykle jest z instytucjami państwami (im więcej zatrudnionych w urzędach pracy, tym gorzej jest z wielkością bezrobocia), ale w przypadku zaangażowania oddolnego, środowisk lokalnych, można byłoby spodziewać się czegoś innego.

Autorzy zastanawiają się też nad sposobem wspierania rozwoju ekonomii społecznej, ale równie ważna jest podniesiona przez nich kwestia braku wsparcia rozwoju ekonomii społecznej. Ciekawe jest jednak to, że w istocie proponują modyfikację aktualnego stanu rzeczy, a nie zmiany zasadnicze, a może nawet i rewolucyjne. Ich stwierdzenia można odczytać następująco: należy rozważyć stworzenie na poziomie krajowym konsorcjum różnych instytucji, którego celem byłoby wypracowywanie rozwiązań systemowych, ważnych dla ekonomii społecznej. Trzeba zracjonalizować liczbę różnego rodzaju ośrodków wsparcia i zakres ich działań. Rozsądne byłoby też stworzenie dosłownie kilku mocnych inkubatorów z prawdziwego zdarzenia, w których byłyby rozwijane i testowane bardziej złożone i innowacyjne prototypy działań z obszaru ekonomii społecznej.

W kontekście diskutowanych tutaj innowacji społecznych, autorzy potwierdzają generalną opinię, że wspieranie rozwoju innowacyjnego przez państwowe instytucje jest działaniem fasadowym. Piszą oni mianowicie, że „innowacje społeczne powinny zasilać ekonomię społeczną, tak żeby uniknąć obserwowalnego obecnie stanu: odtwórczości, oportunistycznego unikania ryzyka i bezrefleksyjnego kopiowania schematów (ze względu na to, że są „fundowalne”, a nie ze względu na to, że okazały się skuteczne). W całym obecnym systemie finansowania podstawową troską jest maksymalizowanie biurokratycznie rozumianego bezpieczeństwa (stąd hiperformalizm). Nie ma natomiast przestrzeni na podejmowanie trudnych, innowacyjnych, a co za tym idzie – obarczonych ryzykiem przedsięwzięć” (Frączak, Wygnański 2013). Autor uważa, iż za taką sytuację nie należy jednak winić samych zaangażowanych w tworzenie innowacji społecznych, to błąd systemowy, a to co jest najistotniejsze w efektywnym prowadzeniu procesu innowacyjnego (tzn. godzenie się na podejmowanie ryzyka i pogodzenie się z tym, że naturalną sytuacją jest ponoszenie porażek w większości przypadków) nigdy nie będzie obecne we wspieranym przez instytucje państwowe (publiczne) rozwoju innowacyjnym.

Za bardzo pozytywny postulat należy uznać to, że Jakub Wygnański i Piotr Frączak wspominają o konieczności ekonomizowania i demonopolizacji systemu wsparcia ekonomii społecznej i rozwoju Trzeciego Sektora. Twierdzą oni, że obecnie proces ekonomizacji jest zahamowany, ryzyko występuje w procesie uzyskania środków, „ale już nie tego, czy przedsięwzięcie się powiedzie od strony ekonomicznej”. Zakończenie projektu sukcesem nie ma „żadnego znaczenia dopóki zachowuje się proceduralną poprawność i zbiera przysłowiowe już podpisy” (Frączak, Wygnański 2013). Autorzy uznają, że bez „istotnego zwrotu w kierunku ekonomizacji sektor popadnie w całkowitą zależność od administracji, a ta poświęci go i porzuci w pierwszej kolejności, gdy tylko zabraknie jej środków własnych (już teraz widać tego przejawy) lub środków unijnych (co też w koń-

cu nastąpi)". Autor przyznaje, że odczuwa tutaj pewną satysfakcję (trochę na zasadzie: a nie mówilem?), ponieważ wspominał o tym w ekspertyzie, którą wykonał dla Instytutu Spraw Publicznych w 2005 r., a jej fragmenty zostały później opublikowane w kwartalniku „Trzeci Sektor” (Kwaśnicki 2005).

Nie należy sądzić, że ekonomia społeczna nie powinna istnieć we współczesnym społeczeństwie. Wręcz przeciwnie, ten sektor gospodarki musi funkcjonować, z korzyścią dla ludzi, a przez to – z korzyścią dla społeczeństwa. Istnieje on w sposób naturalny w gospodarce rynkowej (kapitalistycznej) od początku jej funkcjonowania i będzie istniał, jeśli tylko pozwoli się ludziom na działanie. Ekonomia społeczna (i innowacje społeczne) to głównie proces oddolny, w dużym stopniu spontaniczny, bez narzucania przez „czynniki odgórne” (rząd, politycy, stowarzyszenia regionalne itp.) jak powinien wyglądać.

Jerzy Hausner w wywiadzie, który ukazał się w zeszłym roku w periodyku „Ekonomia Społeczna” (Hausner 2012), stwierdza, że „musimy szukać form pobudzania aktywności lokalnej”. Autor niniejszego opracowania zgadza się z tym przesłaniem, ale tylko częściowo. Powinniśmy też wrócić do starych sposobów pobudzenia aktywności ludzkiej, głównie opartej na budowie wzajemnego zaufania, poczuciu odpowiedzialności (za siebie, swoją rodzinę, znajomych), ale przede wszystkim na poszanowaniu własności prywatnej i czerpaniu radości z korzystania z owoców własnej pracy (także z radości pomagania innym i współpracowania z innymi). To są przymioty gospodarki rynkowej.

Jerzy Hausner zauważa coś ważnego, ale też oczywistego: „jeżeli rozwój ekonomii społecznej bazuje przede wszystkim na środkach publicznych w mechanizmie dotacyjnym, to oczywiście, że ustawia się po te środki kolejka wnioskodawców. Tak będzie zawsze i wszędzie, gdzie pojawią się tanie pieniądze – to nie jest charakterystyka tylko ekonomii społecznej. Uruchamiając działanie w taki sposób generujemy popyt, ale to jest popyt na pieniądze. Pytanie, czy zaspokojenie tego popytu tworzy coś nowego, przynosi wartość dodatkową. (...) Ekonomia społeczna jest blisko ludzi, napędza ją aktywność osób, które widzą, że lokalnie jest jakiś problem społeczny i chcą go rozwiązać poprzez działania o charakterze gospodarczym. Tak rozumianej ekonomii społecznej nie pomoże wielki program „ekonomia społeczna”, w którym rozdawane są pieniądze na zakładanie podmiotów ekonomii społecznej. To jest złe podejście” (Hausner 2012).

Kwestia diagnozy to jedna rzecz, a kwestia powinności – druga. Autor nie do końca zgadza się z Jerzym Hausnerem, który mówi, że „trzeba myśleć o rozsądnym systemie finansowania, tanich pożyczkach, poręczeniach, kredytach, ułatwionym dostępie do zamówień publicznych, do szkoleń. Ale też należy rozumieć, że nie każda spółdzielnia przetrwa. Jeśli by tak było – znikłoby ryzyko ekonomiczne. A bez niego nie ma przedsiębiorczości i rozwoju” (Hausner 2012). Co do ryzyka ekonomicznego i przedsiębiorczości – całkowita zgoda, ale jak sugeruje co najmniej kilkudziesięcioletnie, doświadczenie (nie tylko w Polsce, ale też w wielu innych krajach), jeśli państwo gwarantuje tanie pożyczki i poręczenia, ułatwia dostęp do zamówień publicznych, to wcześniej czy później kończy się ryzyko i przedsiębiorczość, a zaczyna się „kolesiostwo”, nawet jeśli dzieje się to w otoczeniu rynkowym (Kwaśnicki 2013).

Innowacje społeczne w XIX wieku powstawały w otoczeniu rynkowym

Jedną z ważniejszych innowacji społecznych XIX w. była idea spółdzielczości. Jej przykład wydaje się być dobry dla zilustrowania warunków powstawania innowacji społecznych w XIX w., w otoczeniu rynkowym. Warto podkreślić, że spółdzielczość jest wynikiem oddolnej aktywności ludzi, myślących w kategoriach własnego interesu, a pierwsze spółdzielnie rozwijały się w kapitalistycznej Anglii bez wsparcia jakiegokolwiek instytucji państwowej. Powszechnie uznaje się, że pierwsza spółdzielnia funkcjonująca z sukcesem powstała w 1844 r. w angielskiej miejscowości Rochdale, kiedy to Rochdale Society of Equitable Pioneers ustaliła zasady funkcjonowania spółdzielni (*Rochdale Principles*), które w przeszłości traktowane były jako swego rodzaju wzorzec organizowania działalności spółdzielczej. Rochdale Society of Equitable Pioneers utworzona została przez 28 osób, z których ok. połowy było tkaczami z Rochdale (Lancashire w Anglii). W efekcie wprowadzanych innowacji w przemyśle tekstylnym i jego mechanizacji, sytuacja wykwalifikowanych robotników stawała się coraz gorsza, często nie było ich stać na zakup żywności. Wspomniana grupa 28 osób postanowiła otworzyć własny sklep z produktami żywnościowymi. Po spisaniu porozumienia, z pewnym trudem zebrali początkowy kapitał 28 ówczesnych funtów (po jednym funcie, jako udział każdego spółdzielcy) i 21.12.1844 r. otworzyli swój sklep z bardzo skromnym wyborem masła, cukru, mąki, płatków owsianych i świec. W ciągu następnych trzech miesięcy rozszerzyli asortyment (np. o herbatę, tytoń). Dbając o dobrą jakość sprzedawanych towarów, stali się szybko znani jako solidni sprzedawcy. Ich inicjatywa okazała się na tyle skuteczna, że w ciągu następnych dziesięciu lat w Wielkiej Brytanii powstało prawie 1000 spółdzielni.

Jednym z prekursorów spółdzielczości na terenach Polski był Stanisław Staszic, który w 1816 r. założył w swoich dobrach Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie. Polscy pionierzy spółdzielczości uczyli się na wzorcach niemieckich. Najbardziej znane są powstałe w końcu XIX w. na terenie Wielkopolski Kasy Stefczyka (założone przez Franciszka Stefczyka), które ułatwiały finansowanie rzemiosła, rolnictwa i drobnego przemysłu. Ten rozwój spółdzielczości w drugiej połowie XIX w. w Wielkopolsce był wspaniale przedstawiony w polskiej telewizji w latach 70. XX w., w serialu *Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy*. Scenariusz do filmu napisał Stefan Bratkowski, a jego głównym celem było pokazanie jak ubodzy Polacy pod koniec XIX w. stali się, dzięki samoorganizacji, najważniejszymi przeciwnikami wielkiego kanclerza Niemiec Otto von Bismarcka.

Spółdzielnia w Rochdale miała swoich prekursorów, jednakże większość z nich upadła w krótkim okresie czasu. Przykładowo za pierwszą udokumentowaną spółdzielnię konsumencką uznaje się założoną przez lokalnych tkaczy w 1769 roku w Fenwick, East Ayrshire. Powstała w 1761 roku Towarzystwo Tkaczy (Fenwick Weavers' Society) miało na celu promowanie wysokich standardów w zakresie rzemiosła tkackiego, jednakże po kilku latach rozszerzono zakres działalności o zbiorowy zakup produktów spożywczych luzem oraz zakup książek (efektem tej aktywności było stworzenie Biblioteki Fenwick w 1808 roku).

W połowie XIX w., równoległe ze spółdzielniami produkcyjnymi czy rolniczymi, w całej Europie rozwijały się związki (spółdzielnie) kredytowe. Jednymi z najbardziej znanych

były działające na obszarach wiejskich Kasy Raiffeisena. Finansowe związki kredytowe wymyślono w roku 1852 przez Franza Hermanna Schulze-Delitzsch – działały początkowo w miastach. Ze składek członków spółdzielni finansowano niskooprocentowane kredyty, którymi z kolei można było zaliczkować działalność produkcyjną czy usługową (Schulze-Delitzsch nazwał te spółdzielnie „spółkami zarobkowymi”). Większy sukces odniosły kasy założone dwanaście lat później przez Friedrich Wilhelm Raiffeisen i one powszechnie uznawane są za inicjatorów kredytowego ruchu spółdzielczego.

Animatorami wczesnych form spółdzielczości byli w wielu krajach (Wielka Brytania, Belgia, Skandynawia) socjaliści, którzy budowanie gospodarki spółdzielczej uważali za metodę zbudowania alternatywy dla kapitalizmu. Warto jednak podkreślić, że idę spółdzielczości należy uznać za element gospodarki rynkowej. Wbrew pewnym mitom, działalność spółdzielni też była zorientowana na zysk (do podziału pomiędzy członków spółdzielni). Bez swobody gospodarowania, którą daje kapitalizm, spółdzielnie nie funkcjonowałyby tak dobrze (wystarczy przypomnieć jak rachitycznym tworem były spółdzielnie w PRL-u i w innych krajach tzw. demokracji ludowej w XX wieku).

Forsować czy sprzyjać oddolnemu rozwojowi innowacji społecznych?

Poniższe rozważania będą miały charakter ogólny, ale w dużym stopniu dotyczą tego jak należy odnosić się do rozwoju (wspierania) innowacji społecznych, będących w istocie jednym z ważniejszych elementów współczesnego życia społeczno-gospodarczego.

Przesadnie optymistyczna wiara w możliwości poznawcze człowieka, połączona z negacją złożoności zjawisk społecznych, doprowadziła wielu intelektualistów – w tym przywódców politycznych – do przekonania, że można świadomie panować nad systemem społeczno-gospodarczym i podporządkować go sobie tak, by służył realizacji określonych celów. Warto w tym kontekście przywołać słowa Friedricha von Hayeka, który przestrzegał przed tego typu ręcznym sterowaniem skomplikowanymi procesami gospodarczymi i przed uleganiem pokusie konstruktywistycznego kreowania ładu gospodarczego. W opublikowanej w 1988 r. Zgubnej pysze rozumu napisał: „Osobliwym zadaniem ekonomii jest pokazanie ludziom, jak mało w istocie wiedzą o tym, co w ich mniemaniu da się zaprojektować” (Hayek 2004). Warto o tym pamiętać, bo jak pokazuje doświadczenie ostatnich 100 lat, takie inżynierskie, konstruktywistyczne podejście do delikatnych spraw społecznych i gospodarczych z reguły prowadzi do katastrofy.

O ile tradycja brytyjskiego oświecenia kładzie nacisk na badanie oraz interpretację spontanicznie tworzonych instytucji, o tyle konstruktywizm wzywa uczonych, praktyków i polityków do szukania ich alternatyw. Do największych i najbardziej brzemiennych w skutki owoców tych poszukiwań można zaliczyć wypracowanie naukowej oraz etycznej argumentacji postulującej wprowadzenie socjalizmu. Zwolennicy gospodarki socjalistycznej prezentowali głębokie przekonanie, że społeczeństwo zbudowane na wymyślonych od początku do końca zasadach, oparte na centralnym zarządzaniu i realizujące ideał tzw. sprawiedliwości społecznej, musi być nieuchronnie społeczeństwem szczęśliwym. Konstruktywiści

nie dopuszczali myśli, że społeczeństwo stworzone w taki sposób może funkcjonować mniej sprawnie, niż społeczeństwo powstałe w wyniku wzajemnych oddziaływań niezależnych jednostek. Sądziło, iż budowanie cywilizacji od podstaw i świadoma regulacja wszelkich zjawisk społecznych nie będzie stanowić wielkiego wyzwania.

Trudno oczekiwać by rozwój był zawsze spokojnym, harmonijnym i zadowalającym wszystkich. Dawanie recept na tego typu rozwój jest oszukiwaniem społeczeństwa. Oczekiwanie na projekt dobrego społeczeństwa, propozycji dobrego uformowania życia ludzkiego, jest czymś stojącym w sprzeczności z liberalną wizją świata. Jak pisał Walter Lippman: „Najwyższy architekt, który zaczyna jako wizjoner, staje się fanatykiem, a kończy jako despota” (Sobolewska, Sobolewski 1978, s. 546). Jakikolwiek projekt dobrego społeczeństwa (a takich projektów było wiele w historii intelektualnej człowieka, poczynając od *Rzeczpospolitej* Platona) nie pasuje do każdej sytuacji rozwoju społeczno-gospodarczego jaka może zdarzyć się w różnym czasie i w różnych miejscach. Żadne rozumowanie *a priori* nie może przewidzieć precyzyjnych formuł, które pogodzą ze sobą różnorodne i często wzajemnie sprzeczne interesy ludzi. W wielu propozycjach dobrego społeczeństwa każdy człowiek miał przypisaną pozycję i obowiązki. Czy takie przypisanie ról przez ciało nadrzędne spotyka się z akceptacją aktorów? Jest oczywistym zadowolenie ludzi ze swej pozycji, jeśli ich interesy i oczekiwania są zaspokojone. Kiedy tak się nie dzieje, próbują znaleźć swoją drogę do realizacji celów jednostkowych, a to często nie pasuje do ogólnego projektu. Cóż wtedy się dzieje? Doświadczenie dwudziestowiecznych totalitaryzmów daje odpowiedź na to pytanie – jednostka jest eliminowana, wysyłana na Sybir, do komory gazowej, szpitala psychiatrycznego, zakładu odosobnienia, obozu pracy itp. Przywołajmy znów słowa Lippmana: „W porównaniu z eleganckimi i harmonijnymi schematami, które przedkładają teoretyczni adwokaci kapitalizmu, komunizmu, faszystów, musi się to wydawać intelektualnie niezadowolające i łatwo mogą sobie wyobrazić, że wiele osób odniesie się do społeczeństwa liberalnego, tak jak Emma Darwin, kiedy pisała *O pochodzeniu człowieka*: „Sądzę, że będzie to bardzo interesujące, lecz bardzo nie będę go lubiła, jako, że jeszcze dalej odsuwa Boga” (Sobolewska, Sobolewski 1978, s. 545-547).

Może lepiej potraktować ludzi jako jednostki odpowiedzialne i pozostawić im decyzje o tym, co dla nich jest najlepsze? Może warto odseparować sferę polityki od biznesu, a przede wszystkim oddawać coraz mniej pieniędzy publicznych w ręce polityków?

Carl Menger w końcu XIX w. pokazał, że wiele doskonale służących człowiekowi instytucji, np. pieniądź, powstało w toku rozwoju historycznego w sposób całkowicie spontaniczny. Idea spontaniczności rozwoju została rozwinięta w dojrzałej formie przez osiemnastowiecznych filozofów (zwłaszcza szkockiego oświeceni). David Hume twierdził, że „reguły etyczne (...) nie są produktem naszego rozumu” (*Treatise* 1739/1886: II: 235). Przekonanie o możliwości zaprojektowania ludzkiego rozwoju Hayek nazywa konstruktywizmem racjonalistycznym (*constructivist rationalism*) (Hayek 1973, s. 8), a za tytułem jednej z jego książki można nazwać to „nieszczęsną zarozumiałością” (*Fatalconceit*).

Prawa ekonomii, także te odnoszące się do innowacji, w tym innowacji społecznych, mają charakter uniwersalny, tak jak uniwersalne są prawa fizyki, chemii czy innych nauk

przyrodniczych. Można nie uznawać tych praw, ale konsekwencje tegoż będą podobne jak przy nieuznawaniu praw fizyki, ktoś np. może nie uznawać prawa grawitacji i skoczyć z najwyższego piętra Pałacu Kultury uważając, że nie jest mu straszne prawo grawitacji. Przez kilka sekund będzie się czuł wspaniale, ale ostateczny skutek będzie tragiczny. W gospodarce różnica jest jedynie w skali czasowej. Można twierdzić, że nie ma praw ekonomicznych i przez kilkadziesiąt lat żyć w poczuciu samozadowolenia, ale skutek będzie równie tragiczny. Tutaj warto przywołać słowa Zygmunta Wrzodaka (znanego w latach 90. XX wieku działacza związkowego), który w 2002 r. powiedział: „Prawa ekonomii nie są prawami przyrody. To my je ustanawiamy i my je możemy zmienić”. Tak myśleli i myślą socjaliści (choć korzeni tego typu konstruktywistycznego myślenia należy doszukiwać się co najmniej w Rewolucji Francuskiej końca XVIII wieku). Skutki takiego twierdzenia zawsze są opłakane – szkoda tylko, że cierpią nie ci, którzy tak myślą, ale – miliony niewinnych ludzi.

Dylematy tego typu obecne są także w ostatnich latach, kiedy od końca 2007 r. doświadczamy kryzysu gospodarczego. Widać podobny charakter sporu, dotyczący sposobów wyjścia z kryzysu: jedni twierdzą, że powinno być pozostawione naturalnym mechanizmom rozwoju gospodarczego opartego na mechanizmach rynkowych (z możliwością bankructw i eliminacji nieefektywnych firm), inni – że należy odwołać się do interwencjonizmu państwowego i myślenia konstruktywistycznego („konstruktywistycznego racjonalizmu” w rozumieniu Hayeka) (Hayek 2004; Hayek 1973). Jak się wydaje, obecnie w większości państw przewagę ma to drugie podejście (wizja katastrofy, w przypadku braku interwencji państwa na rynku). Jak pokazuje doświadczenie historyczne, droga taka zwykle prowadzi donikąd, dlatego należy oczekiwać, że po negatywnych doświadczeniach takiego interwencjonizmu, społeczeństwa (i rządy) powrócą do zdrowych zasad rynkowego kapitalizmu.

Warto rozważyć powrót do korzeni kapitalizmu, który sprzyjał (i sprzyja) aktywności ludzi w sposób naturalny, niemalże automatycznie. Nikt nie wyraził tego lepiej niż Alexis de Tocqueville, który opisał swoje obserwacje dokonane w Stanach Zjednoczonych, podczas podróży po Ameryce (od 9.05.1831 do 20.02.1832 roku) w jego najślawniejszym dziele *O demokracji w Ameryce* (Tocqueville 1996). Autor niniejszego tekstu sugeruje, że dzieło powinno być zawarte w kanonie lektur każdego wykształconego człowieka.

Prawdopodobnie już na początku pobytu w Ameryce zaskoczyła Tocqueville’a, Europejczyka z krwi i kości, ogromna aktywność przeciętnych Amerykanów: „Ledwie zjedziemy na ziemię amerykańską, już znajdujemy się w samym centrum wielkiego podniecenia: ze wszystkich stron dochodzi wrzawa, dociera do nas jednocześnie tysiąc głosów, a każdy z nich wyraża jakieś społeczne potrzeby. Wszystko dookoła znajduje się w ciągłym ruchu: tutaj mieszkańcy jakiejś dzielnicy zebrali się by radzić nad kwestią budowy kościoła, tam odbywają się wybory jakiegoś delegata, dalej deputowani z całego hrabstwa zjeżdżają się do miasta, by rozważyć pewne lokalne ulepszenia, ówdzie miejscowi rolnicy porzucają swe pola, by omówić projekt drogi lub szkoły. Jedni obywatele zbierają się po to, by oświadczyć, że nie zgadzają się na jakieś posunięcia rządu, inni zaś po to, by ogłosić, że, ich zdaniem, ludzie stojący aktualnie u steru są ojcami narodu. A oto jeszcze inni, którzy uważając pijaństwo za źródło wszelkiego zła, uroczyście zobowiązują się do dawania przykładu wstrzemięźliwości. Towarzystwa wstrzemięźliwości to stowarzyszenia, których człon-

kowe zobowiązują się powstrzymać od picia mocnych trunków. Podczas mojego pobytu w Stanach Zjednoczonych towarzystwa wstrzemięźliwości liczyły ponad 270 000 członków, a skutkiem ich działalności było zmniejszenie się spożycia mocnych trunków w samym tylko stanie Pensylwania o 500 000 galonów rocznie” (Tocqueville 1996, t. 1, s. 248).

Europejskie działanie wydaje się być bardziej sformalizowanym, zbiurokratyzowanym, podczas gdy w USA, zwłaszcza w XIX w., kładzie się nacisk na spontaniczny, oddolny i nieformalny charakter rozwoju, jak zauważył Tocqueville: „Większość Europejczyków widzi jeszcze w stowarzyszeniach coś w rodzaju wojennego oręża, które przygotowuje się w pośpiechu i natychmiast wypróbowuje na polu walki. Ludzie stowarzyszają się u nas w celu wymiany myśli, lecz zaprzęta ich przede wszystkim idea bliskiego działania. W naszych stowarzyszeniach, tak jak w wojsku, dyskutuje się po to, by obliczyć siły i wzbudzić zapał, potem zaś wyrusza się na wroga. Środki legalne mogą mieć pewne znaczenie dla członków naszych stowarzyszeń, ale w gruncie rzeczy nie uważa się ich za wystarczające do zwycięstwa.

W Stanach Zjednoczonych prawo zakładania stowarzyszeń pojmowane jest całkowicie odmiennie. Obywatele tworzący mniejszość stowarzyszają się tam przede wszystkim po to, by udowodnić, jak są liczni i przez to osłabić moralne panowanie większości. Drugim celem stowarzyszonych jest gromadzenie argumentów i wybranie spośród nich takich, które mogą najskuteczniej przekonać większość; nie tracą oni bowiem nadziei na zdobycie jej dla siebie, by potem w jej imieniu zdobyć także władzę” (Tocqueville 1996, t. 1, s. 197).

Kontynuując tę myśl Tocqueville pisze: „Na świecie istnieje tylko jeden naród, który korzysta z nieograniczonej swobody zakładania stowarzyszeń politycznych. Jest to również jedyny naród, którego obywatele stale stowarzyszają się w celach społecznych, osiągając dzięki temu wszelkie dobrodziejstwa, jakie dać może cywilizacja” (Tocqueville 1996, t. 2, s. 125). W innym miejscu: „Ameryka jest krajem, w którym najlepiej wykorzystano ideę stowarzyszeń i w którym najlepiej zastosowano ten potężny środek oddziaływania. Mieszkaniec Stanów Zjednoczonych od dzieciństwa uczy się tego, że w walce ze złem i życiowymi przeciwnościami należy liczyć przede wszystkim na siebie. Na władze publiczne patrzy nieufnie, odwołując się do nich tylko wtedy, gdy jest to niezbędne. Dzieje się tak już w szkole, gdzie dzieci nawet w zabawie podporządkowują się regułom, które same ustanowiły, i same określają wykroczenia domagające się kary. Podobnie dzieje się w życiu społecznym. Oto ruch na drodze publicznej ulega zakłóceniu – okoliczni mieszkańcy natychmiast powołują radę i z tego zaimprovizowanego zgromadzenia wyłoniona zostaje siła wykonawcza, która zaradzi złu, zanim komukolwiek z zainteresowanych przyjdzie do głowy zwrócić się do władz. Ta sama reguła obowiązuje, gdy chodzi o rozrywki. Powołuje się radę, której zadaniem jest nadanie splendoru świętom oraz utrzymanie porządku w czasie ich trwania. Stowarzyszenia organizuje się także po to, by przeciwstawić się złu o charakterze moralnym – wszelkie nieumiarkowanie zwalczane jest wspólnymi siłami. W Stanach Zjednoczonych stowarzyszenia służą obronie bezpieczeństwa publicznego, rozwijaniu handlu i przemysłu, rozkwitowi moralności i religii. Nie ma bowiem takiej rzeczy, której wola ludzka nie byłaby zdolna osiągnąć przez dobrowolne działania jednostek połączonych we wspólnym wysiłku” (Tocqueville 1996, t. 1, s. 19).

Różnice między postawą obywateli po obu stronach Atlantyku Tocqueville postrzegał także w tym, że „Europejczyk widzi w urzędniku publicznym jedynie siłę, Amerykanin – prawo. Można powiedzieć, że w Ameryce człowiek nie jest posłuszny człowiekowi, lecz sprawiedliwości i prawu. Amerykanin ma często przesadną, lecz zbawienną opinię o sobie samym. Bezgranicznie ufa własnym siłom, które wydają mu się wystarczające, by podolać wszystkiemu. Przychodzi mu do głowy projekt jakiegoś przedsięwzięcia i, jeśli nawet ma ono bezpośredni związek z ogólnym dobrobytem, ani myśli zwracać się o pomoc do władz publicznych. Ogłasza po prostu swój zamiar, podejmuje się go wykonać, wzywa innych ludzi do pomocy i stawia czoło wszystkim przeciwnościom. Dochodzi częstokroć do gorszego rezultatu niż ten, który uzyskało państwo, lecz na dłuższą metę suma wszystkich indywidualnych przedsięwzięć daleko przekracza to, co mógłby uczynić rząd” (Tocqueville 1996, t. 1, s. 95).

Trafne i nadal aktualne wydają się spostrzeżenia Tocquevilla: „obok swobody indywidualnego działania najbardziej naturalną potrzebą człowieka jest wolność łączenia swoich wysiłków z wysiłkami innych ludzi i wspólnego z nimi działania. Jest więc równie trudno odebrać ludziom prawo zakładania stowarzyszeń jak indywidualną wolność. Prawodawca, który chce pozbawić człowieka tej wolności, mierzy tym samym w życie społeczeństwa” (Tocqueville 1996, t. 1, s. 196). „Stowarzyszenie polega jedynie na fakcie publicznej akceptacji, jakiej pewna grupa ludzi udziela określonym ideom oraz na tym, że podejmują się oni współdziałać w celu zapewnienia im rozkwitu. Prawo zakładania stowarzyszeń jest poniekąd tożsame z wolnością słowa, stowarzyszenie jest jednak bardziej potężne niż prasa. Pogląd, jaki reprezentuje stowarzyszenie, musi zostać sformułowany jaśniej i wyraźniej. W ten sposób zdobywa on zwolenników. Zwolennicy łączą się, a ich zapal rośnie wraz z liczbą. Stowarzyszenie jednoczy rozbieżne wysiłki wielu umysłów, stawia przed nimi jasno określony cel.

Drugim stopniem działalności stowarzyszenia jest organizowanie zgromadzeń. Aktywność oraz wpływy stowarzyszenia wzrastają, kiedy może ono stworzyć ośrodki działania w różnych ważnych rejonach kraju. W ośrodkach tych spotykają się ludzie, wzbogacają się metody postępowania, idee zaś rozkwitają z siłą i zarliwością, których nie mogłoby osiągnąć słowo drukowane” (Tocqueville 1996, t. 1, s. 193).

Wydaje się, że „często łatwiej jest zgromadzić wokół wspólnego celu wielki tłum niż kilku ludzi – tysiąc obywateli nie widzi powodu, dla którego mieliby się jednoczyć – dziesięć tysięcy dostrzeże go z łatwością. W polityce ludzie jednoczą się dla wielkich przedsięwzięć, a korzyści, jakie z tego ciągną, praktycznie przekonują ich o tym, że warto stowarzyszać się również dla mniej ważnych celów” (Tocqueville 1996, t. 2, s. 126).

W rozdziale *O związkach między stowarzyszeniami a prasą* Tocqueville trafnie zauważa, że: „Kiedy ludzi nie łączą już silne i trwałe więzy, można skłonić ich do współdziałania tylko przekonując każdego z osobna, że jego osobisty interes wymaga dobrowolnego połączenia wysiłków z wysiłkami innych ludzi. Ten cel można w pełni osiągnąć jedynie za pomocą prasy – tylko gazeta może w tym samym momencie zaszcześcić jedną myśl w tysiącach umysłów. Gazeta jest doradcą, którego nie trzeba szukać, bo sam się zjawia i co dzień związłe informuje o sprawach publicznych, nie odciągając od spraw prywatnych. Prasa staje się tym

potrzebniejsza, im bardziej równi są ludzie i im większe jest niebezpieczeństwo indywidualizmu. Umniejszałyby znaczenie prasy, kto by utrzymywał, że służy ona jedynie za rękojmię wolności. Prasa stanowi bowiem oparcie dla cywilizacji.

Nie przeczę, iż w krajach demokratycznych gazety często prowadzą ludzi do wspólnego podejmowania nader nierozważnych przedsięwzięć, ale gdyby nie było gazet, nie byłoby prawie zbiorowego działania. Zło, które przynoszą, jest więc znacznie mniejsze od zła, któremu zapobiegają” (Tocqueville 1996, t. 2, s. 121). Do słowa prasa warto dodać kolejne – Internet, medium, którego oczywiście nie było w czasach Tocquevilla, ale przytoczone twierdzenia pozostają aktualne także dzisiaj (może jeszcze bardziej aktualne i prawdziwe).

Wydaje się zatem, że kluczem do rozwoju ekonomii społecznej (innowacji społecznych) jest powrót do tych zasad, którymi kierowali się Amerykanie w pierwszych dekadach po uzyskaniu niepodległości. Można zaryzykować twierdzenie, że będziemy wtedy świadkami równie spektakularnego rozwoju tego sektora, tak jak tego doświadczyły Stany Zjednoczone i Wielka Brytania w pierwszej połowie XIX wieku. Będzie temu sprzyjać kilka czynników: liberalizacja i urynkowanie wielu sfer życia społecznego, przechodzenie ze społeczeństwa przemysłowego (industrialnego) do społeczeństwa usług oraz swoboda wymiany myśli i ułatwienia w komunikacji powiązane z wirtualizacją życia, m.in. dzięki nowym technologiom informatycznym i komunikacyjnym.

Podsumowanie

W świetle diagnozy stanu ekonomii społecznej którą przedstawili Jan Jakub Wygnański i Piotr Frączak, opinii Jerzego Hausnera oraz tego, co przedstawiono powyżej odnośnie rozwoju ekonomii społecznej w XIX wieku, warto zastanowić się czy nie jest prawdą to, że znacznie skuteczniejszym sposobem wspierania rozwoju innowacji społecznych wydaje się być nie działanie bezpośrednie, w którym *explicite* wyraża się takowe poparcie, ale poparcie pośrednie, poprzez stwarzanie dobrego klimatu dla rozwoju innowacji, rozwoju kreatywności w ogóle. Patrząc na długookresowy trend można oczekiwać, że wraz ze wzrostem innowacyjności społeczeństwa, także udział innowacji społecznych będzie rósł. Jak wspomniano na początku, w miarę rozwoju społeczno-ekonomicznego udział komponentu społecznego, nawet w innowacjach technicznych wyraźnie rośnie. Rząd powinien brać przykład z dobrych rodziców, którzy wychowując dziecko rzadko odwołują się do nakazów, ale tak postępują, aby odpowiednie jego zachowanie wynikało z jego własnej decyzji, by nie miało ono poczucia, że postępuje zgodnie z nakazami (czy nawet oczekiwaniami) rodziców.

Gospodarka społeczna i innowacje społeczne są bardzo ważnym składnikiem rozwoju we współczesnym społeczeństwie. Ten sektor gospodarki funkcjonuje w istocie od początków rewolucji przemysłowej i powinien funkcjonować z korzyścią dla ludzi i społeczeństwa. Warto jednak być świadomym tego, że ekonomia społeczna (i innowacje społeczne) to głównie proces oddolny, w dużym stopniu spontaniczny, bez narzucania tego przez „czynniki odgórne” (rząd, polityków, instytucje centralne itp.). Wydaje się zasadnym powrót do starych sposobów pobudzania aktywności ludzkiej, głównie opartej na budowie wzajemne-

go zaufania, poczuciu odpowiedzialności (za siebie, swoją rodzinę, znajomych), ale przede wszystkim na poszanowaniu własności prywatnej i czerpaniu radości z korzystania z owoców własnej pracy, a także z pomagania i współpracowania z innymi.

Warto zauważyć, że rozwój, a wręcz rozkwit spółdzielczości i towarzystw ubezpieczeń wzajemnych, rozpoczął się w XIX w. (w Europie, także w Polsce i w Stanach Zjednoczonych). Był to okres, jak mówią przeciwnicy gospodarki rynkowej, „drapieżnego kapitalizmu”. Podobnie współcześnie doświadczamy rozwoju tych instytucji gospodarki społecznej (w tym innowacji społecznych). Jest jednak istotna różnica w stosunku do tego, co działo się w XIX wieku. Wspomniane organizacje funkcjonowały wówczas w otoczeniu rynkowym, tymczasem obecnie, poprzez działania państwa (a dotyczy to zwłaszcza Unii Europejskiej, częściowo Kanady oraz Stanów Zjednoczonych, Australii czy Nowej Zelandii) instytucje gospodarki społecznej unikają konkurencji, zdobywają raczej fundusze publiczne, tylko w stosunkowo niewielkim stopniu opierają się w swej działalności na funduszach prywatnych. Korzystając z różnorodnego wsparcia rządów i struktur międzynarodowych (np. Komisji Europejskiej, ONZ, Banku Światowego), przedsiębiorstwa społeczne mogą oferować dobra i usługi po niższych cenach niż przedsiębiorstwa rynkowe. Tego typu działania rządów zniekształcają mechanizmy rynkowe i jeśli będą działać w dłuższym okresie, okaże się to działaniem wbrew interesom konsumentów.

Autor niniejszego fragmentu książki proponuje pewien eksperyment myślowy: założmy, że z dnia na dzień znika strumień pieniędzy publicznych (rządowych czy unijnych). Odpowiedzmy sobie na pytanie: ile instytucji, organizacji zaliczanych do gospodarki społecznej (w tym tzw. organizacji pozarządowych) przetrwa i będzie nadal funkcjonowało w perspektywie 2-3 lat? Prawdopodobnie bardzo niewielki procent obecnych organizacji gospodarki społecznej będzie w stanie zgromadzić odpowiednie fundusze i inicjować działania, którymi obecnie się chwala w przeróżnych sprawozdaniach dla instytucji rządowych. Pocięszającym jest, że byłoby to w istocie zbawienne, bo przestano by w dużym stopniu marnować pieniądze publiczne, a po kilku latach, w naturalny, oddolny sposób nastąpiłoby odrodzenie gospodarki społecznej, finansowanej ze źródeł prywatnych (często z zasobów osób bezpośrednio zainteresowanych rozwojem danej działalności).

Przy ocenie działalności organizacji pozarządowych może warto odwołać się do opublikowanego przez „The Economist” artykułu na ich temat (*Sins of the secular missionaries* 2000), w którym zamieszczono charakterystyczną ilustrację (rysunek 1). Nie jest to może sprawiedliwa metafora, ale wiele organizacji pozarządowych zapracowało na takie skomentowanie ich pracy. „The Economist” jest jednym z poważniejszych i opiniotwórczych pism, od ponad 160 lat publikuje oceny wielu wydarzeń i procesów, które w powszechnej opinii są ocenami wyważonymi i godnymi zastanowienia. W opinii ekspertów periodyku, kiedy interes rządów państw zachodnich jest zgodny z interesem organizacji pozarządowych (NGO’s) – powstają z reguły silne i skuteczne alianse.

Szybki rozwój gospodarki społecznej i spontanicznego zaangażowania Polaków w działalność w trzecim sektorze zależy przede wszystkim od ich poziomu życia (i związanej z tym ilości czasu wolnego). Zatem w długim okresie, nie tyle wymuszanie rozwoju tego sekto-

Rysunek1

Metafora NGO



Źródło: *Sins of the secular missionaries* (2000).

ra poprzez różnego rodzaju regulacje prawne oraz tworzenie funduszy wsparcia, ile dbałość o bogacenie się ludzi, i przez to posiadanie coraz większej ilości wolnego czasu, powinna przyswiecać działalności rządu w tym zakresie. Fundamentalnym sposobem na wzrost „bogactwa narodów” (jak pokazał to Adam Smith w XVIII w. i niezliczona liczba ekonomistów w wiekach następnych) jest rozwój gospodarki rynkowej. Podstawą działania rządu powinno być zatem stworzenie odpowiednich warunków, sprzyjających rozwojowi indywidualnej przedsiębiorczości, innowacyjności oraz dobremu funkcjonowaniu rynkowego mechanizmu cenowego.

Bibliografia

- Caulier-Grice J., Davies A., Patrick R., Norman W. (2012), *Defining Social Innovation. A deliverable of the project: The Theoretical, Empirical and Policy Foundations for Building Social Innovation in Europe (TEPSIE)*, European Commission – 7th Framework Programme, European Commission, DG Research Brussels,
<http://www.tepsie.eu/images/documents/TEPSIE.D1.1.Report.DefiningSocialInnovation.Part%201%20-%20defining%20social%20innovation.pdf> [dostęp: wrzesień 2014].
- Frączak P., Wygnański J.J. (2013), *Manifest ekonomii społecznej cztery lata później*, „Ekonomia Społeczna”, nr 1(6),
<http://www.ekonomiaspoleczna.pl/files/ekonomiaspoleczna.pl/public/Biblioteka/2013.2.pdf> [dostęp: wrzesień 2014].
- Guide to Research and Innovation Strategies for Smart Specialisation (RIS 3)* (2012), March,
http://s3platform.jrc.ec.europa.eu/en/c/document_library/get_file?uuid=e50397e3-f2b1-4086-8608-7b86e69e8553 [dostęp: wrzesień 2014].

- Getting Results, Transforming Lives* (2013), The Social Innovation Fund, Investment Report 2010-2012, http://www.nationalservice.gov/sites/default/files/documents/sif_investment_report2013_0.pdf [dostęp: wrzesień 2014].
- Hausner J. (2012), *Musimy szukać form pobudzania aktywności lokalnej*, „Ekonomia Społeczna”, nr 2(5), http://www.ekonomiaspoleczna.msap.pl/downloads/polrocznik_es5.pdf [dostęp: wrzesień 2014].
- Hayek F. A. von (2004) *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, Wydawnictwo Arcana, Kraków.
- Hayek F.A. von (1973), *Law, Legislation and Liberty*, Vol. I, *Rules and Order*, Routledge&Kegan Paul, Ltd, London.
- Kwaśnicki W. (2005), *Ekonomia (gospodarka) społeczna*. Ekspertyza wykonana dla Instytutu Spraw Publicznych, http://kwasnicki.prawo.uni.wroc.pl/todownload/gospodarka_spoleczna.pdf [dostęp: wrzesień 2014].
- Kwaśnicki W. (2013), *Panika roku 1907 – kryzys finansowy 2008. Sto lat budowania kreatywnego kapitalizmu*, w publikacji, <http://kwasnicki.prawo.uni.wroc.pl//todownload/KreatywnyKapitalizm.pdf> [dostęp: wrzesień 2014].
- Kwaśnicki W. (2014), *Innowacje społeczne – nowy paradygmat czy kolejny etap w rozwoju kreatywności człowieka?* (w:) Chimiak G., Kościński A. (red.), *Innowacyjność a samoorganizacja społeczna*, Warszawa, <http://kwasnicki.prawo.uni.wroc.pl/todownload/InnowacjeSpoleczneWK.pdf> [dostęp: wrzesień 2014].
- Manifest Ekonomii Społecznej* (2008), <http://www.ekonomiaspoleczna.pl/x/433233>, http://www.ekonomiaspoleczna.pl/files/ekonomiaspoleczna.pl/public/manifest_ekonomii_spolecznej.pdf [dostęp: wrzesień 2014].
- Mises L. von (2007), *Ludzkie działanie: traktat o ekonomii*, Falkowski W. (tł.), Instytut Ludwiga von Misesa, Warszawa.
- Mises L. von (2008), *Mentalność antykapitalistyczna*, Małek J.M. (tł.), PAFERE, Warszawa.
- Office of Social Innovation and Civic Participation* (2014), <http://www.whitehouse.gov/administration/eop/sicp> [dostęp: wrzesień 2014].
- Program Operacyjny Inteligentny Rozwój, 2014-2020*, (2013), http://www.poig.gov.pl/2014_2020/konsultacje/Documents/Projekt_POIR_09_09_2013.pdf [dostęp: wrzesień 2014].
- Sins of the secular missionaries* (2000), “The Economist” 2.02.2000, <http://www.economist.com/node/276931> [dostęp: wrzesień 2014].
- Sobolewska B., Sobolewski M. (1978), *Myśl polityczna XIX i XX wieku. Liberalizm*, PWN, Warszawa.
- Social Innovation Found* (2014), <http://www.whitehouse.gov/administration/eop/sicp/initiatives/social-innovation-fund> [dostęp: wrzesień 2014].
- Tocqueville A. (1996), *O demokracji w Ameryce*, tom 1 i 2, Wydawnictwo ZNAK, Kraków.
- Założenia realizacji Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój 2014-2020* (2013), Warszawa, http://www.poig.gov.pl/2014_2020/Documents/Zalozenia_PO_IR_maj_2013.pdf [dostęp: wrzesień 2014].

Opracowano na podstawie wyników badań sfinansowanych ze środków Siódmego Programu Ramowego Wspólnoty Europejskiej FP7/2007-2013, No. 290771.